

teatr

SZWEDZKA pisarka Astrid Lindgren jest autorką znaną małym czytelnikom w wielu krajach. Jej 34 książki zostały przetłumaczone na 40 języków, a na podstawie 21 z nich nakręcono filmy (m. in. serial o niezwykle oryginalnej i sympatycznej Pippli). Znają ją i polskie dzieci z lektury choćby „Dzieci z Bullerbyn” czy „Karlssona z Dachy”. Nie tylko znają — także cenią i lubią, czemu dały wyraz w 1978 r. przyznając sędziwej pisarce odznaczenie jakiegoś nie ma w żadnym innym kraju — Order Uśmiechu.

Po jedną z książek Astrid Lindgren — „Rasmusa i włóczęga” (w tłumaczeniu Ireny Szuch-Wysomirskiej) sięg-

nę ostatnio Teatr Ochoty i przeniósł ją na scenę. Spektakl wyreżyserowali Halina i Jan Machulscy, scenografię do niego zaprojektował Andrzej Fedorowicz, kostiumy — Izabela Chludzińska. A grają w tym przedstawieniu dzieci z istniejącego przy teatrze Ogniska Teatralnego.

coś, czego nie można dostać, czego nie można odziedziczyć, ani kupić w sklepie, a co potrzebne jest dziecku, by mogło szczęśliwie żyć. Co przydaje się także dorosłym. Jest to przygoda, która wzbogaca i jednego, i drugiego w jednakim stopniu — bardzo piękna i warto ją sobaczyć.

Rasmus i włóczęga

Spektakl ten mówi o dziecku i jego najważniejszych potrzebach — nie tych podstawowych, czysto fizycznych, a o tych najtrudniejszych do zaspokojenia: potrzebach wyższych, duchowych. Jego bohaterami są dzieci z domu dziecka w Westerhadze, a więc te najedzone i ubrane, lecz pozbawione czułości, ciepła i tej troskliwości jaką dać mogą jedynie najbliżsi.

Do tych dzieci czasami przychodzą dorośli wybrać sobie kogoś z nich — jak w sklepie. I wybierają zawsze dziewczynki z włosami w lokach. Dziewięcioletni Rasmus jest chłopcem o prostych włosach, nie ma więc szans na to, że weźmie go sobie np. bogaty kupiec, po którym mógłby odziedziczyć sklep pełen cukierków. Postanawia więc opuścić dom dziecka i poszukać sobie odpowiednich rodziców. Podczas ucieczki spotyka Oskara — włóczęga, człowieka wolnego, biednego, twardo przestrzegającego swych włóczęgowskich zasad wspartych na solidnym fundamencie uczciwości. I zaczyna się wspaniała — trochę kryminalna przygoda — tych dwóch: małego i dużego. Przygoda, w której rodzi się

Tym bardziej, że jest to jeden z bardziej udanych spektakli Teatru Ochoty. Machulscy zaryzykowali obsadzenie w nim wszystkich ról młodymi, bardzo młodymi adeptami sztuki aktorskiej. Dotąd jedynie niektórzy z nich grywali niewielkie role wraz z aktorami — profesjonalistami w „dorostych” przedstawieniach. W „Rasmusie” cały zespół spisał się świetnie i poradził sobie z niełatwym zadaniem. Zwłaszcza dwaj kreujący tytułowe role, choć przecież wszyscy grają dobrze. Dzieci poruszają się ze swobodą, dobrze podają tekst, doskonale realizują reżyserskie pomysły wprowadzające się z teatralnej umowności i gry wyobraźni: są drzwiami, oknami, jeźdźcem, drzewami, posługują się nie istniejącymi rekwizytami. Trochę słabiej wypada w ich wykonaniu śpiew (teksty piosenek napisała Barbara Mineyko, a muzykę skomponował Andrzej Szymalski), ale można to położyć na karb tremy, lub za przejaw obserwowanego w różnych okolicznościach zjawiska: nasze dzieci raczej nie potrafią śpiewać. Cóż, szkoda.

RENATA WOJDANÓWNA